

KONKURS LITERACKI

PROZA

Za płótnem

Stałam jak wryta, z błyskiem w swych bursztynowych oczach. Nie mogłam uciec spojrzeniem od tego pejzażu, który tak skradł całą moją uwagę. Był spokojnym dziełem, nie wykazującym się ani eksplozją barw, ani dbałością o szczegóły. Mimo to nie mogłam przejść obok niego obojętnie. Z wielkim zafascynowaniem podziwiałam go, stopniowo odpływając.

- Idziemy dalej - oznajmiła nauczycielka, ale byłam głucha na jej słowa. Nie docierało do mnie nic, jakbym nie należała już do tego świata, a do tego, który prezentowało dzieło. Jeszcze nigdy przedtem czegoś takiego nie doświadczyłam. Niezwykłe uczucie ogarniało mnie i jednocześnie paraliżowało.

- Fascynujący, prawda? - usłyszałam męski, basowy głos. Gwałtownie obróciłam głowę w bok, aby spojrzeć na nadawcę pytania. Falowane, kasztanowe pasma włosów przemknęły za moje wiotkie ramiona. Zmuszona, by unieść wzrok, stopniowo powędrowałam nim ku górze, dostrzegając ubranie nieznanego - elegancką, ciemną kamizelkę założoną na białą koszulę i czarny krawat. Zatrzymałam wreszcie zmieszane spojrzenie na czekoladowych oczach mężczyzny. Miał wyraziste rysy twarzy, na której gościł życzliwy uśmiech skierowany na obraz.

- Tak - odpowiedziałam na powrót, wbijając wzrok w pejzaż.

- To było jedno z ostatnich dzieł tego artysty - oznajmił, a ja z jeszcze większą uwagą zaczęłam je analizować. Widziałam pole rozciągające się aż po horyzont, całą masę wyrazistych, żółtych kresów utworzonych krótkimi ruchami pędzla. Ponadto w oczy rzuciło się rozwidlenie. Rozstaje dróg prowadzące w trzy różne strony, a nad nim latająca chmara czarnych ptaków. Wszystko to znajdowało się pod płaszczem ciemnego nieba.

- Dlaczego? - zapytałam z zainteresowaniem, przekonana o talencie autora tego pejzażu.

- Ponieważ później odebrał sobie życie - usłyszałam w odzewie. Z zaintrygowaniem spojrzałam kątem oka na rozmówcę, dostrzegając jeszcze skupione spojrzenie wbite w obraz. Po chwili zwrócił je w moją stronę.

- Artysta zawiera w swych dziełach to, co chciałby przekazać światu - rzekł z zadowoleniem.

- Śmiało, spójrz jeszcze raz na obraz - rzucił po chwili, dostrzegając moje zmieszanie. Nic z tego nie rozumiałam, ale posłusznie wykonałam polecenie. - Spróbuj odebrać wiadomość, jaką po sobie pozostawił.

Poprzez obraz? - zapytałam pośpiesznie.

- Tam po drugiej stronie płótna jest miejsce stworzone przez jego autora. Przepelnione jego kreatywną duszą, natchnieniem i emocjami. Chcesz się tam znaleźć? Wejrzyj w to, co chciał przedstawić, poczuj to. Płótno wtedy nie będzie już dzielić cię od tej przestrzeni - mówił z przejęciem, a ja wsłuchując się z uwagą w każde słowo, wpatrywałam się w pejzaż. To, co mówił nieznanemu, wydawało mi się takie dziwne. Czy on zdawał sobie sprawę, jak to wszystko nierealnie brzmi? Zamilkł, a ja po chwili skierowałam w jego stronę wzrok. Już go tam nie było. Rzuciłam pospieszne spojrzenie na okolicę. Nigdzie nie dostrzegłam mężczyzny o kruczoczarnych włosach. Zniknął, jakby go nigdy tutaj nie było. Zamiast poświęcać jeszcze chwilę na uważniejsze rozejrzenie się, oddałam ją znowu obrazowi. Traciłam nad sobą kontrolę, przyglądając się mu z olbrzymią fascynacją. Wysunęłam niepewnie dłoń w jego kierunku. Koniuszkami palców dotknęłam płótna. W dotyku wcale nim nie było, a po pierwszym zetknięciu z nim obraz się rozproszył, niczym odbicie w tafli wody po wrzuceniu do niej kamienia. Fale tworzące obręczę przemknęły po obszarze, jaki wyznaczały ramy, które oprawiały całość pejzażu.

KONKURS LITERACKI

PROZA

Byłam jak zahipnotyzowana. Nie wycofałam ręki, lecz pchnęłam ją dalej. Dłoń przeniknęła przez barierę, wnet wytworzył się silny błysk zmuszający mnie do zamknięcia oczu. Stałam wśród rozciągających się rzędów pszenicy. Słyszałam skrzeki ptaków latających nad polem, na którym się znalazłam. Rozciągało się tak daleko, że nie byłam w stanie dostrzec jego końca. Nic z tego nie rozumiałam. Czy zwario-wałam? Świat przedstawiony na płótnie, któremu tak uważnie się przyglądałam, wciągnął mnie bez reszty i to dosłownie. Dźwięk wydobywany przez czarne, skrzydlate stworzenia był niezwykle realny i głośny. Rozbrzmiewał w mojej głowie, zmuszając mnie, by unieść wzrok, aby choć na moment spojrzeć w stronę jego źródła. Nie wiem, czy były to kruki, czy wrony, ale była ich cała masa. Hałasowały, latając na tle niezwykle ciemnego i zachmurzonego nieba. Samo spojrzenie na ten granatowy obszar sprawiło, że przeszedł mnie dreszcz. Żadne z uprzednio ogarniających mnie emocji się nie uchowało. Szok mnie opuścił, pozostało poczucie grozy i lęku. Spokój odszedł w zapomnienie, a targała mną niepewność i poczucie zagubienia. Gwałtownie rozglądałam się po otoczeniu, szukając żywej duszy.

- Jest tu kto!? - krzyknęłam, czując jak moje serce zaczyna bić szybciej. Nie usłyszałam żadnego odzewu. Jedynie dźwięki czarnych ptaków, które zdawały się mnie stale obserwować. Zrobiłam kilka kroków przed siebie, ale nie wiedziałam, co mam robić, widząc rozwidlenie. Każda z dróg prowadziła jeszcze głębiej w pole. Którą drogę mam wybrać? Byłam przepełniona niezdecydowaniem, uczuciem osamotnienia i wzbierającym smutkiem. Te emocje trafiły do mnie tak nagle i niespodziewanie, iż sprawiły, że zapomniałam o wszystkim innym. Skupiłam się tylko na tym miejscu, na tej chwili. Czy właśnie te uczucia autor ukrył za warstwą płótna?

- Nie dotykać obrazów! - usłyszałam słowa wypowiedziane karcącym tonem. Stałam jak wryta, z dłońią wyciągniętą w stronę obrazu. Nawet nie wiedziałam, kiedy to się stało, a wszystko zniknęło - skrzeki ptaków, które wcześniej były niezwykle głośne, już do mnie nie docierały. Nie otaczało mnie żadne pole pszenicy rozciągające się pod niepokojącym, mrocznym niebem. To wciąż było przed moimi oczyma, ale otoczone grubą ramą, powieszona na ścianie w formie malowidła.

- Słyszysz pani? - ponownie rozległ się ten głos. Będąc w niemałym szoku, zabrałam gwałtownie dłoń. Co się właściwie stało? Nawet nie zdążyłam dotknąć płótna koniuszkiem palca? Stałam jak przedtem, dokładnie w tym samym miejscu, przed dziełem, jakie wydawało mi się, że zwiedziłam. Przyglądałam się pejzażowi z jeszcze większą fascynacją, wciąż czując w sobie te emocje, jakie dopadły mnie za płótnem. Nie wiedziałam, co o tym myśleć, a nawet nie próbowało mnie to zadręczać. Jakbym od zawsze mogła wstąpić do tego miejsca. Jakbym mogła w każdej chwili tu wrócić i przebywać tu, ile tylko zechcę. Jakby podróż do świata za płótnem nie była niczym szczególnym, chociaż z drugiej strony wciąż wspinałym i niezwykle doświadczeniem.

- Idziemy! - rozległ się ponownie głos nauczycielki. Dopiero po chwili zorientowałam się, że to wołanie było w głównej mierze skierowane do mnie. Jeszcze tylko ja nie dołączyłam do grupy, która stała w zwartym szeregu, gotowa do kontynuowania wędrowki po galerii. Rozejrzałam się płochliwie, niczym wyrwana z transu. Układając sobie szybko wszystko w głowie, przeniosłam wzrok ze zniecierpliwionej kobiety, raz jeszcze na pejzaż, przed którym stałam.

- Wróć, kiedy tylko będziesz chciała. Każde dzieło czeka, aż je osobiście odwiedzisz - usłyszałam raz jeszcze męski, basowy głos, lecz chociaż w pośpiechu zaczęłam szukać jego źródła, to nie udało mi się go znaleźć. Musiałam wrócić do grupy, niechętnie rzuciłam krótkie spojrzenie na dzieło, jakby w geście pożegnania. Mogę tam jeszcze wrócić, spróbować w większym stopniu rozgryźć przekaz zawarty w obrazie, byłam tego pewna. Jednocześnie byłam też niezwykle ciekawa. Ciekawa, jakie miejsca skrywane są za płótnami innych dzieł. Mijając je z rówieśnikami, niejedne przykuły mój wzrok i nie chciały go uwolnić ze swego jarzma. Wróć tu, tak postanowiłam. Raz jeszcze zjawię się w tym miejscu, aby z niego wstąpić do kolejnych, które ukryte są za warstwą płótna.

KONKURS LITERACKI

PROZA

Moja pierwsza wizyta w galerii sztuki, pierwsze zetknięcie z dziełem artystycznym, pierwsze tak niesamowite przeżycie. Byłam pewna, że chociaż pierwsze, to nie ostatnie.